Dziennik Poznański ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświętnych.
Prenumerata kwartalna wynosi 2 tal.
Przesyłka krajowych 13 sgr. 9 fen.
Nadsyłane rękopisy w Poznaniu, przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8
Listy do Redakcyi do Ekspedycyi winny być frankowane.

248 Niedziela, 29 października 1865. № 248

Poznań, 25 października. Jeden z naszych współpracowników pisze nam: Musicie już wiedzieć zkąd inąd, że dwa tygodnie upłynęły od wprowadzenia nowéj ordynacyi prasowéj, któréj zalety najemne dziennikarstwo przed liberalną Europą wychwalało; nim dwa tygodnie minęły od tego wypadku, któremu wielki wpływ zawczasu na rozwój całego mocarstwa przypisywano, a już jeden z niemieckich dzienników, co się odważyły z tego dobrodziejstwa korzystać, dotknięty został ministeryalném napomnieniem. Pierwszy numer St. Pietiersburgskija Wiedomosti bez cenzury poprzedniczéj wyszedł d. 15 września, a już 30 tegoż miesiąca dziennik ten otrzymał napomnienie właśnie za pierwszy artykuł, w którym o sprawach państwa odważył się mówić. Nie dla tego podnoszę tę sprawę, iżbym ubolewać miał nad losem tego dziennika, jako mającego jakikolwiek związek z sprawą naszą. Niestety! liberalne dziennikarstwo rosyjskie, jeżeli objawia czasem względem nas mniejszą nieco zawziętość od takiego Katkowa, dalekiém jest wszakże od mniéj lub słusznego zapatrywania się na ogół sprawy polskiéj. Np. w St. Pietiersburgskija Wiedomosti niedawno czytaliśmy apoteozowanie czynności komitetu urządzającego w Kongresówce a w dzienniku Gołos serdeczne ubolewanie, że jeszcze jakaś tam garstka urzędników Polaków utrzymuje się przy posadach swoich w wielkorządstwie Kijowskiém. Powinniśmy się tedy łudzić co do usposobienia tych dzienników i nie mamy powodu cieszyć się ich powodzeniem, ubolewać nad ich klęskami; sprawa wszakże ogólnego rozwoju myśli w imperyum rosyjskiém obojętną być dla nas nie może, dla tego nie od rzeczy będzie wyjaśnić właściwe znaczenie tego napomnienia St. Piet. Wied.

Gdy nowe prawo prasowe ogłoszoném zostało, można było przewidzieć z łatwością, że nowy systemat wymyślono nie dla zwolnienia, ale dla większego jeszcze ścieśnienia druku, już do tego stopnia przepisami cenzury ograniczonéj, że ją nie wolnością, ale raczéj niewolą prasy zwaćby było. Napomnienie St. Piet. W. stwierdziło czynem słuszność powyższego przypuszczenia; dziennik ten bowiem ukarany został za wypowiedzenie tych samych zdań, jakie przedtem wypowiedziane były pod okiem cenzury poprzedniczéj Birżewyja Wiedomosti i Torgowyj Zbornik.

Rzecz tak się miała. Znany bankier Frenkiel otrzymał od rządu petersburgskiego zezwolenie na założenie banku kredytowego ziemskiego. Czytając ustawę tego banku nie można się dosyć wydziwić, jak rząd zezwolił na istnienie instytucyi obrachowanéj widocznie na ruinę pożyczających. Przywidzenie takiego postępku ze strony rządu już się podawała odgadnąć z saméj ustawy. Warowano w niéj się, że cały kapitał zapasowy towarzystwa będzie się przechowywał w papierach procentowych rządu rosyjskiego, czyli innemi słowy: towarzystwo wypożyczy rządowi cały swój kapitał zapasowy w gotowiznie a przechowywać będzie w kasie swoéj kapitału — obligi skarbu państwa.

Rzecz nie koniec na tém. Giełda petersburgska dowiedziała się wkrótce, że na dobra rządowe obarczone niezmiernym długiem Frenkiel zobowiązał się dać nową bardzo znaczną pożyczkę, co też było drugim powodem zezwolenia przez rząd na wyzyskiwanie prywatnych osób za pomocą nowego banku kredytowego ziemskiego. Sprawiło to wielką sensacyą w świecie pieniężnym petersburgskim, która odbiła się, ile na to pozwoliła cenzura i w dziennikach sprawom jego poświęconych jak Birżewyja Wiedomosti i Torgowyj Zbornik. W tych dziennikach zwrócono uwagę że gdy na dobrach rządowych oparte już są liczne długi, tedy należałoby naprzód takowe spłacić, a potém dopiero o zaciąganiu nowych pomyśleć.

Takie twierdzenie będące wyrazem słuszności oburzyło do żywego administracyą skarbu. W urzędowéj Siewiernaja Poczta zajaśniał artykuł, w którym na zasadzie najwyszukańszych sofizmatów usiłowano dowieść, że dług państwa nie opiera się wyłącznie na dobrach rządowych, lecz że mienie państwa w gruncie rzeczy stanowi cały, tak publiczny jak i prywatny, majątek narodu, gdyż odpowiedzialnym za dług państwa jest nie skarb ale naród.

Wypowiedziano tu tylko wyraźnie odwieczną teoryą caryzmu, że głowa państwa jest panem samowładnym całego mienia poddanych swoich; on ma prawo bez ich udziału zaciągać na nich dług, trwonić pożyczone pieniądze, a poddani zaspokoić powinni wierzycieli, bo nie skarb ale naród odpowiada za dług państwa, na którego zaciągnienie wcale go o zgodę nie zapytywano. — Tak się działo od wieków, tak się i dotąd dzieje w postępowém państwie rosyjskiém, lecz dawniéj nie głoszono tego przynajmniéj po dziennikach urzędowych za aksyomat nauki politycznéj, za artykuł carskiego prawosławia.

Przeciwko podobnemu twierdzeniu wystąpiły właśnie St. Piet. Wiedomosti, dziennik akademicki, modyfikując nawet na korzyść rządu niektóre wnioski innych gazet, co się w tę sprawę wmięszały. Całym szeregiem argumentów pan Korsz dowiódł, że pod wyrazem: mienie państwa, figurującym na asygnatach, rozumieć należy nie cały majątek rządowy i prywatny Rosyi, ale dobra skarbowe i podatki czyli tę tylko część majątku ogólnego, która w rozporządzeniu rządu zostaje.

Dowiódł daléj, że pod wyrażeniem: wszystkie środki zostające w ręku rządu, figurującém na biletach banku państwa, rozumieć należy przedewszystkiém dobra skarbowe. Ztąd oczywisty wynika wniosek, że dopóki na dobrach rządowych ciężą assygnaty państwa w sumie wyrównywającéj ich wartości, dopóty zaciąganie nowéj pożyczki na też dobra nie może się obejść bez zniżenia kursu wypuszczonych papierów.

Oto w najogólniejszych wyrazach treść artykułu dotkniętego karą administracyjnego napomnienia. Rząd rozdrażniony, że się ośmielono targnąć na jego prawo do samowładnego rozporządzania majątkiem prywatnym poddanych, postanowił przykładnie skarcić śmiałość dziennikarza, któremu zarzucono winę, jakiéj w gruncie nie było. Obwiniono p. Korsza, jakoby podkopywał kredyt państwa, jakoby odmawiał rządowi prawa rozporządzania dobrami skarbowemi, jakoby ze złą wolą uważał dobra rządowe za fundusz, na którym oparta wypłacalność biletów banku państwa; zarzucono mu wreszcie, że pozwala sobie rozprawiać o zamiarach rządu nie podanych do publicznéj wiadomości.

Wszystko to atoli albo wierutném jest kłamstwem albo naciągniętym sofizmatem. Dziennik petersburgski przepowiadając upadek kredytu w razie użycia niewłaściwego środka dał raczéj dowód troskliwości o zachowanie jego. Wszakże już nawet sto-milionowa pożyczka loteryjna, chociaż jéj nie opierano na zahaczonych dobrach skarbowych, przyczyniła się znacznie do spadnięcia kursu biletów banku państwa o kilka procentów, a inne papiery tak osadziła, że się nie pokazują na giełdzie. Że dziennik mówi o przedsięwzięciu, którego rząd publicznie nie objawił, to rzecz naturalna, bo czyż byłby czas po temu już po wyjściu ukazu? Że dobra rządowe uważać należy za najbliższą gwarancyą długów państwa, o tém chyba tylko w ministerstwie skarbu w Petersburgu wątpić można; zresztą myśl tę heretycką już dawniéj inne pisma wypowiedziały; p. Korsz ukarany został za powtórzenie tego, co wolno było pod cenzurą poprzedniczą. Najprzewrotniejszym jest wszakże zarzut, jakoby redaktor St. Piet. Wiedomosti. zaprzeczał rządowi prawa rozporządzania dobrami skarbowemi Nic podobnego w jego artykule nie ma; owszém robi p. Korsz uwagę, że pożyteczniéj by może było dla kredytu państwa, gdyby rząd zamiast zastawiać, sprzedał po prostu dobra skarbowe; przyznaje mu więc daleko rozciąglejsze prawo niż zastawianie.

Jeszcze parę słów co do formy napomnienia ministeryalnego. Napisano je zupełnie w tymże stylu, jak się piszą napomnienia ministeryalne francuskie, lecz to tylko pod względem formy; treść bowiem świadczy o najdziwaczniejszéj samowoli. Czytając przytoczone w końcu napomnienia artykuły mniemałbyś, że to artykuły prawa, przeciw którym wykroczyła redakcya. Tymczasem zajrzawszy do ustawy prasowéj przekonywamy się, że powołano się w napomnieniu li tylko na prawo pozwalające ministrowi spraw wewnętrznych dawać napomnienia i przepisujące karę na dzienniki, któreby nie chciały takowych w najbliższym numerze ogłosić. Określeniem zaś winy dziennika zajmuje się nie prawo wyraźne, ale sam pan minister w osobie swojéj.

Oto sens moralny wolności prasy w Rosyi. Zdania, które można było wypowiadać za czasów cenzury poprzedniczéj, podlegają karze, jeżeli je powtórzy gazeta używająca dobrodziejstw nowego prawodawstwa. Minister może zarzucić dziennikowi, co mu się żywnie podoba, zarzutu odpierać nie wolno. Minister może karać przewinienia, których prawo nie określiło, których przeto uchronić się niepodobna.

NPan raczył nadać piekarczykowi Karolowi Józefowi Lipperheide, medal za uratowanie życia na wstędze.

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List XV.

Drogi Pafnusiu!

Słyszałem, że jeden z najszanowniejszych współrodaków [illegible] ch, bawiący za granicą, wyjawił w liście życzenie, aby [illegible] nik od czasu do czasu ogłaszał kronikę brukową [illegible] ńską, któraby także po za granicami Księstwa dała po[illegible] społeczne i potoczne życie nasze, jak to czynią dzienniki [illegible] niczne, dodając, że może moja mizerna osobistość spro[illegible] y takiemu zadaniu. Il a beau parler zacny współro[illegible] iepolano go przy chrzcie wodą z Warty, dla tego też nie[illegible] W. Księstwa, niezna Poznania, Chwaliszewa i Śródki. [illegible] bym widzieć owo monstrum ekwilibrystyki stylowéj, [illegible] by choć jednę kronikę brukową tutejszą na świat wydało, [illegible] tego tytułu, a tak napisaną, żeby na drugi dzień po jéj [illegible] zeniu szyby i meble w redakcyi Dziennika były całe, [illegible] redaktora bez lekarskiéj obdukcyi, a kronikarz sam, [illegible] bezimienny, nie został przynajmniéj in effigie spalony [illegible] ochowych łąkach, wśród okrzyków: anathema! ana[illegible] a! — Grrrands dieux!..... kronika brukowa takiego [illegible] nowa jak Poznań, takiego Greiz-Schleiz-Loben[illegible] n jak W. Księstwo!... to prawie jeszcze gorzéj, niż gdyby [illegible] chciał w Czasie pisać kronikę brukową krakowską! [illegible] dzie gdzie się nieszczęsny odpowiedzialny redaktor pojawi [illegible] adkiem, lub jakakolwiek persona, o któréj domyślać się [illegible] a, że jéj znany le mystère des mystères Wojtusia, [illegible] m wołają: zlitujcie się, tylko niech nie będzie osobistości! [illegible] pisze o wszystkiém, o suszy i o literaturze, o kwitnących [illegible] h i słodowym wyskoku, o chrabąszczach w październiku [illegible] erci Palmerstona, ale niech o nas nie pisze, niech nam da [illegible] y pokój! — Point d'allusions! Krzyczy pan Antoni, [illegible] t de noms propres! pan Jerzy:... A to przecie istna [illegible] i Pokraka, wszak on dotknął moje kuzynki; co mu do [illegible] że siedzą w Dreźnie! — Co mu do tego, że ktoś jeździ do [illegible] burga! — Co mu do tego, że kto gra pod numerem!... Co mu do tego, że ktoś tańczy u wód dla zbudowania cudzoziemców; że się ktoś żeni, albo nie żeni..... nie chcemy żadnéj krytyki! Wolno nam i sobie szkodzić, i rzeczy publicznéj szkodzić, i obowiązków nie pełnić i kraj kawałkami cudzoziemcom oddawać, i języka się własnego wypierać, i na dziewięć pałek chorować, i wystawiać się na śmieszność u obcych; — ale niech Bóg broni, żeby nam to kto powiedział! — Tak, Pafnusiu, pisz tu z nimi kronikę brukową!..... Chcesz ich zadowolnić? weź turybularz, a kadź i kadź, na prawo, na lewo, śpiewając waryacye na ów temat Panglossa: tout est pour le mieux dans le meilleur des mondes! Wspomnisz np. że wieś sprzedałeś;... niech Bóg broni!... bo pan Piotr weźmie to zaraz do serca jako osobistą dla siebie urazę, choć ani ci przez myśl nie przeszedł i najmniéj chciałbyś był dotykać zacnego człowieka, poświęconego obywatelskim usługom. Powiesz, że ci ktoś ze Śto-Marcińskiéj ulicy mówił o fotografiach,... co za niegodziwość!... palcem ludzi wytykać!... Napiszesz, że brunet, blondyn lub szatyn poniósł porażkę na tyralierce małżeńskiéj;... o zgrozo!... pan Alfons, Krystyn lub Maurycy buchają gniewem i zemstą. Napomkniesz, że tam w inseracie może niewłaściwego użyto wyrażenia, choć co drukowane, to jest własnością publiczną;.. niebaczny!... pomnożyłeś liczbę twych zawziętych nieprzyjaciół. Pozwolisz sobie uwagi, że ci w stawianiu wyraz przekręcono,... nieszczęsny!... skrzywdziłeś całe plemię Guttenberga. Znajdujesz, że piekarze małe bułki pieką, a rzeźnicy drogo sprzedają mięso.... zlituj się!... niewydawaj twego nazwiska, bo się na śmierć głodową wystawisz. — I pisz tutaj kronikę brukową w Poznaniu! Donosiłem ci niedawno o wyprawie naszego parostatku na Warcie; powiedziałem to, na co się patrzał Poznań cały;... i cóż?... oto burza i pioruny. Mój słodko-gorzki przyjaciel w Nadwiślaninie (które to pismo wzięło sobie od niejakiego czasu za zadanie szczypać z boku i kąsać po piętach Dziennik Poznański, może dla tego, żeby dać piękny przykład zgody jedynych dwóch organów polskich w zaborze pruskim), mój przyjaciel, mówię, wystósował kilka złośliwych komplementów de sa façon, skombinowanych avec d'amoureuses oeillades ku Naszéj polityce względem Rosyi, któréj zdaje się być dyskretnym amantem; ale mniejsza o to, bardziéj mnie obeszły ztąd i z owąd dochodzące zarzuty, jakobym był chciał szkodzić przedsięwzięciu współrodaka. Otóż kto czyta bezstronnie moje ramoty, ten, zdaje mi się, pozna, Pafnusiu, czemu ci pozwoliłem przesłać je do Dziennika; dla tego jedynie, żeby uwagę publiczności zwracać na rzeczy swoje i narodowe, obudzać dla nich zajęcie w zachloroformowanych obecnie naszych umysłach i sercach i dopomagać tym sposobem, ile mogę i ile umiem, każdemu uczciwemu i dla ogółu korzystnemu objawowi i usiłowaniu współrodaków; wszystko inne jest tylko przystrojeniem et ne sert qu'à dorer la pilule. Wynalazców i przedsiębiorców parostatku nieznam jak najzupełniéj; nietylko szkodzić im nie chciałem, co najuroczyściéj zaręczam, ale nadto nierozumiem, coby w krótkiéj mojéj wzmiance tak szkodliwém było; — chyba niewinna moja pomyłka, że statek zatrzymał się na mieliźnie, kiedy w istocie zahaczył się na palach dawnego mostu, którą niniejszém prostuję. Z tego, co widziałem, nie wątpię o żywotności parostatku na Warcie, ani też o znakomitych usługach, które oddać może przewożąc osoby i towary, zwłaszcza że niedokładności, któreby się okazały w praktyce, a których ocenić nie umiem, bo mechanikiem nie jestem, łatwo będzie późniéj zmienić i naprawić, skoro główne zadanie rozwiązaném zostało.

Zresztą, wracając jeszcze do brukowéj kroniki, jakże pisać o życiu, kiedy życia nie ma. Kto żyje u nas?... Są tu indiwidua, które jedzą, piją, chodzą i odbywają rozmaite inne funkcye naturalne; jeden idzie na sąd, drugi do szkoły, trzeci do Kółka na preferansa; ten do Kurnatowskiego na kieliszek wina, tamten do Żupańskiego po nowiny, inny do Tellusa pożyczyć pieniędzy, inny znów do Pfitznera na wyborną kawę, — a panie do kościoła, na rynek lub do Liszkowskiego;..... ale gdzież jest życie publiczne, albo towarzyskie? Nawet najlepsi przyjaciele nie wiedzą o sobie, gdzie który mieszka, a nikt na świecie nie praktykuje sumienniéj owéj pięknéj zasady Guizota: chacun chez soi, chacun pour soi, jak my teraz; czy to mądrze, dobrze i pożytecznie dla nas, — niewiem, Pafnusiu, il me suffit de constater.

Et nunc ad alia. — Leżą tu już od kilkunastu dni przedemną na biórku moje wyrzuty sumienia, w rozmaitych sukienkach, żółtych, niebieskich, zielonkawych, popielatych, spoglądając litościwie, abym je uwolnił z pod gniotącego ciężarka; trzeba się to z niemi obrachować. — Otóż najpierw, gdybym miał synka trzaskającego drzwiami, lub poskrzekującą córeczkę, kupiłbym im zaraz, aby zyskać kilka chwil spokojnych, Przyjaciela polskich dzieci, którego utwórcą (tak tam bodajnie mówią na Chełmińskiéj, Michałowskiéj) jest

Berlin, 27 października. Przyjęcie świetne, jakiego ks. augustenburgski doznał w przejeździe przez miasteczko Eckernförde dotąd gniewa niezmiernie urzędowe koła tutejsze, a Nordd. Allg. dzisiejsza aż dwie korespondencye zamieszcza, usiłując nadać temu zdarzeniu pozór demonstracyi sztucznie przez agentów „pretendenta“ wywołanéj.

Jak się dowiaduje Prov. Corresp. będzie głównem zadaniem sejmów prowincyonalnych, które się zgromadzą w końcu listopada, zdać opinią, w jaki sposób należy ściągnąć koszta przypadłe na rozmaite prowincye z powodu obliczenia nowego podatku gruntowego i od budynków.

Chełmno, 27 października. Czytamy w Nadwiślaninie:

„W czasie zeszłorocznego procesu przeciwko Polakom w Berlinie, powiedział tam któryś z urzędników o kilku oskarżonych z Kaszub, że to nie Polacy, ale Wendowie, których wcale z Polakami mięszać nie należy. Podobna myśl przebija w sprawozdaniu komisyi prawniczéj z obrad nad wnioskiem sejmowym p. Thokarskiego.

Świadomsi rzeczy wiedzą, że nierozumiejący ni języka, ni historyi, ni rzeczy polskich Niemcy od dawna Kaszubów za jakiś nie polski, osobny naród uważają.

Co nieświadomość u Niemców, to dziwne jakieś zapędzenie i pomięszanie czyni w głowach trzech Polaków z Kaszub. — Chce im się jakiegoś oddzielnego, nowego „*Kaszébsko-slovjnskjèho narodé.*“

Redakcya Przyjaciela Ludu odebrała następujące doniesienie:

„„*Z Pomorza Kaszubskiego. Po Nowym roku zawiąże się w Oliwie: Tovarzéstwo przemésłové kaszébsko-słovjnskjèho narodé. S. B. z Jastarnje. C. F. z Bukovca. Ż. J. ze Sławószéna.*““ (Toż samo doniesienie i my otrzymaliśmy. P. R. Dz.)

Motorem tych, jak wszelkich w tym kierunku zabiegów jest pan dr. F. Cejnowa w powiecie świeckim, piszący od kilku lat ortografią własnego wynalazku rozmaite drobne broszureczki pod pseudonymem Wójkasin ze Słowóséna.

Panu Cejnowa nie myśleliśmy nigdy ani czynić refleksyi, ani stawać w drodze, dopóki się bawił w swoje druki, których nikt nie czyta a żaden Kaszuba nie rozumie, z litością tylko patrzyliśmy — jak wszyscy rozsądni — na to marnowanie sił i pieniędzy, na to pasowanie się z trudnościami filologicznemi pod względem grafiki i pisowni, których pokonać nie mógł i ustalić nie zdołał z téj prostéj przyczyny, że mu brak zupełnie wszelkiego wyobrażenia o budowie, duchu i materyalnych elementach języka jakiego bądź.

Miewaliśmy i w téj chwili mamy pod ręką większą część jego publikacyi. Znamy więc prace p. Cejnowy i zaręczyć możemy, że większego pomięszania, nierozumienia rzeczy i zapędzenia wyobrazić sobie nie można.

Pan Cejnowa ani się zastanowił, ani nawet przypuścić nie umiał, iżby narzecza czém inném różnić się mogły prócz grafiki i ortografii, dla tego cała jego różnica kaszubsko-słowiańskiego języka od polskiego zależy na innéj pisowni i naśladowaniu tąż pisownią zgrubiałości lub okolicowych właściwości w wymawianiu samogłosek i kilku zmiękczeń spółgłoskowych.

Przy zdarzonéj okazyi w braku czegoś lepszego, pomómówimy może o jego publikacyach i wykażemy niedorzeczność jego pisowni i niejasność, w jakiéj sam jeszcze się błąka. Pokażemy może i zdrożność treści, wykroczenia przeciw publicznéj obyczajności, czego ostatnia jego publikacya „Sto frantówek“ pełna. Przytoczymy nareszcie dowody, że autor nie zna nawet z grubszego polskiéj literatury — ale to nie na dziś zadanie — owszém tylko w braku czegoś lepszego podjęlibyśmy tę krytykę, gdyż istotnie szkoda na to czasu.

Dziś nie do pisarza i uczonego doktora, ale raczéj do Polaka-obywatela Cejnowy przemawiamy.

Jakiż cel tych zabiegów? — Czy istotnie sądzi autor, że się tém narodowi polskiemu lub samym Kaszubom przysłuży? — Czy nie czuje tego, że takiemi zabiegami mógłby tylko uporczywie w siebie wmówionym kłamem durzyć lud kaszubski, odwodzić go coraz daléj od wspólnéj myśli, od źródła narodowéj oświaty, bo od polskiéj literatury, a tak przysługiwać się tylko tym, którzy Wendów (Kaszubów) z Polakami wiązać nie chcą? —

Publikacye jego są nieszkodliwą, choć zawsze niepotrzebną zabawką, zasługują i na potępienie i na politowanie zarazem.

Zabiegi utworzenia towarzystwa przemysłowego byłyby chwalebne i wdzięczność narodu by przyniosły motorowi i wspólnikom, gdyby nie myśl tworzenia jakiegoś kaszubsko-słowiańskiego narodu, którego granice p. Cejnowa aż do Noteci zakreślać się zdaje.

Takie zachcianki zdrożne i tyle potępienia godne, ile niedorzeczne. Należałoby się co prędzéj zastanowić i poprzestać usiłowań, które tchną świętojursko-moskiewską etnografią.“

ROSYA.

Petersburg, 20 października. O szerzeniu się cholery w południowéj części imperyum piszą do Inwalida z Kaukazu:

„W miesiącu lipcu odebrano wiadomość o cholerze w Trebizondzie, a na początku sierpnia epidemia ukazała się w naszych okolicach i wybuchła w Kutaisie 19 tegoż miesiąca. Od téj daty do 2 września w szpitalu wojskowym znajdowało się 24 chorych, z których zmarło 14, pozostało 10. Na równinie słabość ta szerzy się widocznie słabiéj niż w mieście, a w górach wyżéj nad 2000 stóp wcale jéj nie dostrzegano, chyba jaki chory przybył tam z równiny. Wielu mieszkańców Kutaisu pouciekało w góry i unika miasta. Do szpitala cholerycznych, urządzonego w Kutaisie, przybywa stósunkowo nie wielu chorych. Przedsięwzięte energiczne środki sanitarne każą się spodziewać, że epidemia z nadejściem zimy zupełnie ustanie. W każdym jednak razie, lepiéj jest mieszkać w górach jak na równinie.

AUSTRYA.

Wiedeń, 25 października. Rozgłoszono tutaj, że rządowi udało się zaciągnąć pożyczkę w wysokości 50 milionów złr. Być może, że wieść ta jest odgrzewaną pogłoską, która przed trzema tygodniami kursowała, iż bankierowie zagraniczni dają ministrowi finansów tytułem zaliczki kwotę potrzebną do pokrycia wydatków państwowych do nowego roku. W każdym razie wątpimy mocno, aby śród obecnych stosunków tak łatwo przyszła zamierzona pożyczka do skutku.

Pogłoski o przywróceniu palatynatu w Węgrzech obiegają na nowo. Równocześnie mówią o propozycyach, robionych w téj mierze arcyksięciu Rajnerowi, do którego osobiście jeździł hr. Majlath.

Prostując doniesienia, jakoby węgierski kanclerz nadworny wezwał do jak najwzględniejszego postępowania przy ściąganiu zaległych podatków w Węgrzech, mówi Gen. Cor., że wiadomość ta polega na tém, iż z powodu pojedyńczych zażaleń wydano ze strony ministerstwa finansów w porozumieniu z nadwornem kanclerstwem węgierskiém do odnośnych władz finansowych ponowne polecenia, aby z tymi, którzy rzeczywiście nie mogą opłacić podatków zaległych, wano sobie jak najwzględniéj, a wojskowéj przymusu kucyi tylko używano przeciw tym, którzy będąc w ociągają się z opłatą, ale i to tylko po poprzedni mnieniu.

Przy wyborach we Węgrzech ubolewania gedu stały się ostatniemi czasy dość częste. Przed centra działem wyborczym peszteńskiego komitatu stawiła tacya z Ullö, aby wnieść zażalenie następującéj treśc datem w Ullö jest hrabia Bela Keglevich. Gdy więc inny kandydat p. Pilisy konnymi heroldami ogłosił dydaturę i zapowiedział przyjazd do Ullö, wysłali m deputacyą na dworzec, aby go zawezwać do odstą swego zamiaru, jeźli nie chce narazić się na niepr Deputacya nie znalazła jednak Pilisego i wróciła gdy naraz przybyli w nocy żandarmi i zaaresztowa mieszczan, odstawili ich do Pesztu. Przyczyną teg wania miało być posądzenie, że p. Pilisi miał być wany na dworcu przez zwolenników przeciwnéj part sztowanych wypuszczono za poręczeniem.

Z powodu nagłego i niebezpiecznego zapadnięcia wiu cesarza Ferdynanda, zawiadomiono telegrafem we Włoszech małżonkę cesarza, która téż pospiesz giem osobnym do Pragi się udała, dokąd także i Franciszek Karól z Salzburgu miał pospieszyć. T cesarz ma się już lepiéj.

Podesta wenecki, br. Bembo, przybył do Wiedni mują, że pobyt jego w Wiedniu zostaje w związku projektowanego statutu krajowego dla królestwa We tudzież, że cesarz miał osobiście przyrzec podeście, na posłuchaniu u dworu, że jak tylko układy z ukończone zostaną, otrzyma Weneckie jak najob autonomią. Const. Oest. Ztg pisząc o pobyc weneckiego w Wiedniu, donosi, że tenże w imieniu rady miejskiéj złożył u stóp tronu prośbę o ułaskaw jakiego Boscolo, który skazany na śmierć, miał dniami w Wenecyi traconym. Podesta otrzymał nie dyencyą u cesarza, ale nawet złożona przez niego reprezentacyi miasta Wenecyi prośba uwzględnio czony Boscolo ułaskawionym został.

Z nad granicy czarnogórskiéj donoszą, że n między Turcyą a Czarnogórą w sprawie regulacyi gr cze ciągle niezałatwione, bo tak ze strony władz tur i ze strony czarnogórskiéj stawiane trudności, stają układów na przeszkodzie. Główne przeszkody staw nator Bośnii, który pod tym względem jest więcéj niż sam sułtan. Książę czarnogórski zasłaniając się łem regulacyjnym, podpisanym w Cetynii, także i strony ustępstw czynić nie chce, pragnąc jednak s regulacyi granic jak najprędzéj zakończyć, wysłał natora komisarza z prośbą, by komisarz turecki wspomnianego protokółu regulacyjnego się stósowa spondent donoszący o tém, dodaje, że wpływ Mosk do niedawna w Czarnogórze był tak przeważnym, obecnie upadł.

FRANCYA.

± **Paryż**, 24 października. Dzienniki tutejsze czają pełną współczucia depeszę p. Drouyn de Lhuys śmierci lorda Palmerstona przesłaną pełniącemu posła W. Brytanii w Paryżu. Urzędowe pisma a w szczególności La France, podając życiorys pierwszego ministra, do zalet jego policzyły, że on uznał teraźniejsze cesarstwo. Otóż lord Malmesbury

---

pan Józef Chociszewski, zwłaszcza, że to książeczka niepospolicie tania, mimo swoich 120 drzeworytów, a przytém dobrze pisana i przedstawiająca, co do treści, wielką rozmaitość. Autor, obok nauki i zabawy, uwzględnił należycie uczucia moralne i narodowe i rozwiązał bardzo szczęśliwie zadanie swoje; możemy zatém sumiennie dziełko jego polecić, w nadziei, że następne tomiki wyrównają jakością i wartością téj pierwszéj części. — Późniéj, gdy chałaśliwy synalek dorośnie, a zawiązawszy sztucznie krawatkę na szyi, wymuskawszy włoski staranną przedzielone rynienką, glancowanemi rękawiczkami uzbrojony, z należycie ukrytą w kieszonce cygarniczką, jako civis Secundae vel Primae zasiędzie na ławie; trzeba mu pewnie będzie kupić pana Bronikowskiego przekład Odyssei, albo plutarchowego Arystydesa i Katona starszego w wydaniu polskiém pana Zwolskiego. Domyślisz się łatwo, Pafnusiu, że się na tę materyą o własnych siłach nie puszczam, bo znam przysłowie: ne sutor ultra! ale się udałem do filologa z profesyi, który ci we śnie powie, ile jotów subskryptów jest w piątéj księdze Iliady. „Pan Bronikowski, rzecze zapytany, zęby zjadł na tłómaczeniach greckich i ma ich całe stósy na pogotowiu; lubi on czasem sposoby mówienia i wyrazy, na któreby się inni śmiertelnicy nie zdobyli, ale już to każdy człowiek ma coś sobie właściwego. Gruntownéj znajomości autorów nikt mu nie odmówi, a jego Odyssea odznacza się mianowicie wiernością sumienną przekładu i ścisłością naukową w oddaniu homerycznych zwrotów i epitetów, nieraz tak trudnych do przetłómaczenia. Dla tego téż przedstawia, ile można w języku naszym, dość wierny odblask oryginału i przez uczącą się młodzież z wielką korzyścią używaną być może. Co się zaś tyczy edycyi pana Zwolskiego, nie będę ci się zapuszczał w filologiczne drobiazgi, bo ci to do twego celu niepotrzebne, powiem tylko, że uważam taki pomysł wydań starożytnych autorów z polskiemi uwagami, objaśniającemi główne trudności rzeczowe i gramatyczne, z polskiemi słowniczkami za nader szczęśliwy. Nasi filolodzy powinni by się zająć podobném przedsiewzięciem, jak u Niemców wydania Haupta i Sauppego i za przykładem pana Zwolskiego, ogłosić w tym samym rodzaju Homera, Xenofonta, Sofoklesa, Cezara, Owidiusza, Wirgiliusza, Liwiusza i innych autorów zwyczajnie po szkołach czytywanych. Na tutejsze szkoły, naturalnie, liczyć nie mogą, bo z nich język polski wykurzono jak lisa z jamy rodzinnéj, ale dla szkół w Królestwie byłoby to wielkiém dobrodziejstwem.“ — A teraz, Pafnusiu, dosyć uczoności; chcesz może komedyą? Otóż, pozazdrościwszy hoskiéj komedyi Dantemu, a nieboskiéj Krasińskiemu, ogłosił jakiś anonim w Lipsku u Bobrowicza Komedyą Polską, którą cieniom Mieczysława Romanowskiego poświęcił. Składa ona się z dwóch części, mniejszéj, czyli samego poematu i większéj zawierającéj przypiski. W tak nazwanéj więc Komedyi występuje Duch narodu, który, błądząc wśród okropności i zniszczenia szerzącego się po ziemi ojczystéj, wpada w rozpacz, z któréj go daremnie usiłuje wyzwolić zjawisko staréj Polski; uśpiony przez nie na chwilę, budzi się znowu i w obłąkaniu swojém chce popełnić samobójstwo, wstrzymuje go jednak w ostatecznéj chwili duch Kościuszki, krzepiąc jego nadzieję, wiarę i męztwo zaręczeniem, że chociaż stara Polska umarła, to żyje jeszcze i żyć będzie lud polski: obiit Polonia, natus est populus Polonus.“ Styl wszędzie purpurowo-wściekły, otóż próbka z samego początku: „Na stósie trupów, trupów sług mych i rodzonych braci, siadłem cały zbroczony krwią. Stós był wysoki, a przed mojemi stopami falą czerwoną pieniło się morze krwi. Po falach tych czerwonych jak białe łabędzie pływały poodcinane ręce ludzkie i nogi . . . i jak perły ogromnéj wielkości, lub jak ikra ryb nigdy niewidzianych, powyłupywane przez Moskali — polskie oczy.“ — Cała ta Komedya przypomina mi młodzieńcze poemata jenerała Mierosławskiego Szuję i Żelazną Marynę, równie jak Dantyszka Słowackiego, do których najbardziéj się zbliża. Po co takie rzeczy i w taki sposób pisać, doprawdy niewiem; bo to ani piękne, ani mądre, ani dowcipne — robi tylko wrażenie nudnego marzenia w tyfusowéj gorączce. W obszernych przypiskach, których celem zdaje się być przekonanie czytelników, jako jest „tylko jedno dla nas hasło: Stać przy organizacyi, stać przy Rządzie Narodowym“, rozbiera autor, opierając się na uczonych cytatach, najpierw „racyonalnie naturę narodowości“, odróżnia naród od ducha narodu, daléj stara się wykazać konieczność organizacyi dla każdego narodu, tak żyjącego politycznie, jako téż nie mającego już politycznego bytu, rozwodzi się wreszcie nad obowiązkami, które na nas ciężą obecnie i skreśla nielitościwy obraz sposobu życia niektórych współrodaków bawiących na dobrowolnéj lub koniecznéj emigracyi za granicą. W każdéj książce, mój Pafnusiu, można coś dobrego znaleść; otóż weź sobie do serca następujący ustęp z owych przypisków: „Wiele jest pomiędzy nami takich rym brak, nie jasnego pojęcia o obecném położe obywatelskiéj cnoty poświęcenia. Téj cnoty, tego po co się uwidomiają (?) nie w dokonywaniu bohaterskich ale w spełnianiu tych codziennych, drobniut watelskich obowiązków, których owoc nie daje żad głosu, bo powoli i niepostrzeżenie rozwija się i wzr rych opuszczenie łatwo przed okiem opinii ukryć, ł maczyć, bo są w pogardzie i zapoznane (?), a na któr nie leży cała waga narodowéj pracy, cała h pożądanéj przyszłości. Dzielność narodu opi dzielności indiwidualnéj, narodowa cnota, na indiwidualnéj, a potęga narodu na indiwidual każdego składającego naród osobnika (?) . . . W jeden próżnujący skrzypek wikła wszystkie rachunki trza i tworzy dysharmonią tam, gdzie miała być chaos tam, gdzie miał być porządek. Jeden żołnier jący z szeregu tworzy lukę, przez którą wpada cud jeździec i cały hufiec rozbija. Naród złożony z zdolnych do opuszczania codziennych drobnych ob obywatela, podobny jest do gmachu stojącego na wydmie, a grzeszni ci obywatele do usuwających się damentów gmachu gradek piasku. Grudki piasku d wają się i powoli; długo gmach stoi na pozór nie i nieoględni jego posiadacze cieszą się bogactwem sw przychodzi dzień, w którym gmach z łomotem i upada, szczęśliwie, jeźli mieszkańców nie pochłonął kształtnemi gruzami. Wróg nasz nie zaniedbuje na kretów, które gmach narodowego bytu podkopują pracą; ale cóżby krety zrobić potrafiły, gdyby nas piasku chciały skamienieć i ruszyć z miejsca się nie

Co się tyczy hrabiego Benedykta Ili księcia Peryasławskiego, skazano go jak się karę na porodzenie pewnego quantum wierszy, k szły na świat par accouchement forcé pod tytu czasem. Wnosimy to ze słów przedwstępnych; wiada w nich, że „okoliczności, których szczegóły jes nie wyjaśnić każdéj chwili, nie pozwoliły mi dotąd przyjęcia czynnego udziału w świętéj sprawie kraju Dziś składając wyjątki pracy mojéj w hołdzie rządow wemu polskiemu, mam zaszczyt oświadczenia got rozkazy.“ Następuje potem piętnaście śpiewów,

nika Temps przypomina, iż honor ten należy właści- lorda Derby. Nieporozumienie to tłómaczy się tém, Palmerston pochwalił właściwie Coup d'Etat i to na- wiadomości królowéj i lorda Russell, co było powodem, spraw zagranicznych opuścić musiał.

według korespondencyi do Journal des Débats nu, nie wierzą tam w tymczasowość usunięcia Msgra i widzą w tém objaw bardziéj pojednawczego usposo- ru rzymskiego. Podobnież zapatrują się na ten Florencyi, gdzie krążą pogłoski, że p. Vegezzi przygo- się już do powtórnéj podróży. Wzmiankowany kores- do Journal des Débats zapewnia, że kardynał elli, będący znowu przeciwnikiem utrzymywania licznéj i zamierzający rozpuścić zuawów, niezmiernie wiele bę- iał kłopotu z ministerstwem wojny, które objął w bar- porządnym stanie, mianowicie co do wydatków; poprze- go bowiem, nie tylko że nigdy w wydziale swoim oszczę- nie przestrzegał, lecz wkraczał nieraz w atrybucye ko- Żadne stanowcze rozkazy co do ustępienia załogi fran- ej nie zostały jeszcze dane i nic się podobno pod tym em nie uczyni do przybycia hr. Montebello.

co do tego ostatniego, to będąc wczoraj wespół z mar- em Canrobert obecny przy ślubie syna swego hr. Karola bello, kapitana w pułku strzelców algierskich z panną de la Grange, udać się miał wieczorem w podróż do u.

émorial diplomatique zapewnia, że nota Austryi do u frankfurtskiego była ostatecznym krokiem na dro ze stw dla Prus, granicą, przez którą Austrya daléj na téj e nie pójdzie. Podobne oświadczenie w Mém. dipl. nie pierwszy się zjawia.

List Juareza, w którym oświadcza, iż pomimo wyjścia ter- nie złoży władzy dopóki rzeczpospolita Meksykańska nie e w stanie przystąpić do wyboru nowego prezydenta, nie rł na nikim żadnego wpływu, bo tego kroku spodziewano dawna. Doniesienia z Nowego Jorku przedstawiają ę jego jako niepowrotnie upadłą.

Monitor Algieryi donosi o nowych rozruchach. Si- jeden z dowódzców niedawnego powstania, pociągnąwszy ona Charabesów i Angadow krąży w południowéj okolicy grożąc rabunkiem mieszkańcom kraju Tell, u których chce zboże. Pułkownik Lacretelle wraz z zagrożonemi onami wystąpił przeciwko niemu.

Wiadomość, iż granica pruska pilnie strzeżoną będzie as poboru w Kongresówce, żywe budzi tu oburzenie w naj- niejszych organach dziennikarsswa. Siècle, mając nie na myśli Indépendance Belge, powiada, iż pe- dziennik wychodzący w Brukselli, a któryby powinien wie datować swe artykuły z Petersburga, donosi o zbli- się Francyi do Rosyi. Owoż Siècle zapytuje o dowody wierdzenia, a przeglądając całą prasę rosyjską, widzi tylko same objawy nieprzyjaznego dla Francyi usposo- ń.

Journal des Débats opisując pobyt cesarzowéj w szpi- odaje szczegół, że cesarzowa na zapytanie zwrócone do s choréj, która mniemała, że przemawia do niéj dozoru- siostra miłosierdzia, otrzymała odpowiedź: „Tak, siostro." a dozorczyni już chciała wytłómaczyć choréj pomyłkę, esarzowa powstrzymała ją słowami: „Nie wyprowadzaj błędu; to najpiękniejsze imię, jakie mi dać może."

nir National otrzymała sprostowanie z powodu poda- iadomości jakoby cesarz znalazł jakiś nieporządek w Hô- eu. Stan zdrowia w kolegiach jak zaświadcza p. Duruy, je zwiedził, jest wyborny. Lekcye w kolegium ś. Lu- dwika zawieszone chwilowo znowu się rozpoczęły. Arcybiskup odwiedził chorych w szpitalu Charité. Cesarz przesłał ministrowi spraw wewnętrznych na zapomogę rodzin, które od cholery ucierpiały 25,000 fr., cesarzowa 15,000, ks. następca tronu 10,000, dyrekcya kredytu ruchomego 20,000 fr. W szpitalu St. Antoine zmarło dwóch internów i kilku posługaczy; toż samo w niektórych innych szpitalach. Union Médicale zwraca uwagę na dziwny objaw, że często bardzo część miasta, która jednego dnia przedstawiała maximum śmiertelności cholerycznych, na drugi dzień schodzi do minimum i odwrotnie. W ogóle zaś śmiertelność się zmniejsza, obecnie dotyka głównie kwartał Mouffetard przez biedną ludność zamieszkały. Od zjawienia się cholery w Paryżu sprzedają cztery razy tyle rumu co dawniéj, a piwa prawie nic.

ANGLIA.

Londyn, 24 października. Rząd angielski postanowił uczcić pamięć lorda Palmerstona publiczną uroczystością pogrzebową; w piątek zwłoki jego złożone zostaną obok grobowców dwóch innych wielkich mężów stanu Canninga i Pitta w opactwie Westminsteru. Przywieziono zatém wczoraj w wieczór śmiertelne szczątki Johna Henryka Temple, trzeciego wicehrabiego Palmerstona do Cambridge-house, rezydencyi rodziny Palmerstonów w Londynie. Przeniesienie trumny odbyło się cicho i bez wystawy, postępował za nią jeden tylko powóz żałobny. We wsiach i miasteczkach, przez które przechodził mały orszak pogrzebowy, bito w dzwony a mieszkańcy okazywali współczucie zamknięciem sklepów. Zmrok już zapadł, kiedy trumnę przywieziono przed Cambridge-house, przyczém tak unikano wszelkiego zwracania uwagi, że szczupła tylko liczba osób zebrała się przed wspomnianym gmachem. Jedyny bratunek lorda, duchowny Henryk Sulivan i sekretarz prywatny a wnuk małżonki zmarłego, Hon. Evelyn-Ashley byli obecnymi, aby przyjąć trumnę. Pochód pogrzebowy w piątek w południe ruszy z Cambridge-house a o godzinie 1 stanie w Westminsterze. Viscount Bury, jako zastępca królowéj, książę Cambridge, earl Russell i reszta członków gabinetu, jako i rodzina nieboszczyka postępować będą za trumną; członkowie obu izb parlamentu zgromadzą się w opactwie.

Belgijski pełnomocnik przesłał wdowie lorda Palmerstona list króla Leopolda oraz zapewnił ją, jako i hr. Russla o szczerém współczuciu rządu i całego narodu belgijskiego. P. Drouyn de Lhuys osobną nawet wystósował depeszę pod dniem 20 bm. z okazyi śmierci szlachetnego lorda do tutejszego pełnomocnika francuskiego, barona Baude, który to dokument brzmi jak następuje:

„*Paryż*, 20 października 1865.

Minister spraw zagranicznych baronowi Baude, posłowi francuskiemu w Londynie.

JWPanie! Cesarz i rząd jego nie bez głębokiego uczucia żalu dostrzedz mogli zejście ze sceny politycznéj niezwykłego męża stanu, którego stratę w obecnéj chwili opłakuje Anglia. Śmierć jego boleśnie dotknęła publiczność w kraju, któremu służył lat tyle i tak świetnie. Odgłos téj boleści rozejdzie się wszędzie, gdzie tylko znane jest imię Anglii.

Co do nas, mieliśmy sposobność poznania w kilku ważnych okolicznościach wysokie zdolności, jakiemi obdarzony był lord Palmerston, a chętnie każdego czasu przypomnimy sobie, o ile przyczynił się do ustalenia stósunków przyjaznych i zaufania, jakie istniały od początku drugiego cesarstwa pomiędzy Francyą a Anglią.

Lord Palmerston pierwszy w miesiącu grudniu 1851 poznał charakter śmiałych postanowień, jakie stan Francyi podał JCMości. Szczerze przyjął on ichże wyniki, stawiając się wyżéj nad uczucia nieprzyjaźni jakie nasuwała przeszłość i to z bezstronnością sądu o tyle więcéj pochwały godną, ile że rozpoczynając zawód dyplomatyczny wmięszany był w dawne niesnaski i nieporozumienia; użył on swego wpływu ku wyjaśnieniu współziomkom usług, jakie wywołane wówczas we Francyi wypadki oddały porządkowi europejskiemu.

W kilka lat późniéj znaleźliśmy w lordzie Palmerstonie najdzielniejszą i najszczerszą pomoc, gdy zawikłania powstałe na wschodzie wezwały obadwa narody ku zjednoczeniu usiłowań, a spowodowały owo przymierze nie mniéj odznaczające się serdeczną i szczerą zgodą gabinetów, jak szlachetném współzawodnictwem obudwóch armii. Równie nie możemy pominąć udziału jaki wziął lord Palmerston przed pięciu laty w układach dotyczących zawarcia ugody handlowéj, i jego w tym względzie zasług.

Jako prezes ministeryum królowéj, głośno uznał on myśl wzmocnienia dobrego porozumienia Anglii z nami na podstawie jedności interesu materyalnego. Wszelkiemi siłami popierał urzeczywistnienie tego systemu liberalnego, odtąd uświęconego doświadczeniem a dzisiaj przyjętego przez większą część państw lądu stałego. Te to czyny należą do historyi obudwóch krai.

Imie lorda Palmerstona z nimi wiecznie będzie związane, a nigdy nam nie zaginie pamięć stanowiska jakie zajmował w załatwieniu sprawy tak ważnéj ze względu na stósunek Francyi do Anglii. Uważamy sobie za obowiązek połączyć zaręczenia naszego współczucia z oznakami czci, które naród angielski tak słusznie jego oddaje pamięci.

Upraszam, byś JWPan był u lorda Russell tłumaczem uczuć cesarskich i rządu JCMci. Zechciéj Pan zarazem doręczyć głównemu sekretarzowi stanu królowéj odpis niniejszéj depeszy.

Przyjm JWPan itd. Drouyn de Lhuys."

— Dzisiaj odbył się tu obrządek ślubny księżniczki Ludwiki Augusty szlezwicko-holsztyńskiéj, jedynéj córki zmarłego nie zbyt dawno w Jerozolimie księcia szlezwicko-holsztyńsko-noerskiego, z księciem Michałem Vlangali Handjeri, wnukiem ekshospodara Mołdawii, księcia Aleksandra Handjeri. Książę Michał zamieszkały w Normandyi. Gdy rodzina panny młodéj w żałobie, ślub odbył się tylko w obecności najzaufańszych przyjaciół.

Londyn, 27 października. Z powodu pogrzebu lorda Palmerstona giełda dziś była zamkniętą, O godzinie 1 minut 30 ruszył orszak pogrzebowy. Mimo zgromadzonych licznie tłumów skutkiem ostrożności policyjnych żaden nie wydarzył się przypadek. Orszak bez wszelkiéj był wystawy, lecz postępował za nim nieprzeliczony szereg powozów.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa, 28 października. Dzisiaj w nocy aresztowano administratora archidyecezyi warszawskiéj ks. biskupa Rzewuskiego i wywieziono go natychmiast do Astrachanu, które to miasto rząd przeznaczył czcigodnemu starcowi na mieszkanie. Powodem tego barbarzyńskiego gwałtu ma być jakoby „systematyczna opozycya" przewielebnego pasterza „przeciw rządowi."

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 października. Wczoraj toczyła się przed deputacyą kryminalną sądu tutejszego sprawa barwy politycznéj przeciw pani Józefie Glogier. Nr. 1 paragrafu 93 kodeksu karnego, na którym oskarżenie król. prokuratoryi oparte, brzmi wedle urzędowego tłómaczenia:

---

ekspektoracyi, których patryotyczną intencyą pochwa- usimy, nie mogąc zresztą nic więcéj o nich powiedzieć, jak, Tymczasem mamy dosyć, że za resztę pięknie dzię- ny. Jan z Puszczy darzy nas Namaszczonym, atem liryczno-mistycznym, który zawiera z początku naj- itsze waryacye na deklinacyą: groby, grobów, grobami, bach! Po ziemi polskiéj „kroczy wędrowiec ku grobom łości," wędrowiec, który „coś niebiańskiego miał w so- wielkości znamię błyszczało mu na pięknéj twarzy..." d nim leciał orzeł biały." Dawniéj inni ludzie chodzili ać owe groby, ale ponieważ „im orzeł niebył przewodni- przeto „gdy ztamtąd wybiegli" mieli „na zbladłych li- wyraz obrzydzenia," bo widzieli tam tylko zgniliznę szczenie, I zbrodni dawnych straszne przypomnienie." eraz „gdy się zbliżał ów młodzieniec promienny, Dziwném em zadrżała kostnica, I zmarli powstali." „A najpierw postać pochylona, Ku młodzieńcowi poważnie się zbliża;" o jak się zdaje, król Bolesław Chrobry, który woła do dzieńca, że długo czekano na niego i że naród wielki był wodzu, „bez jasnéj myśli" bo jéj nie szukano u grobów szłości; daje mu potém „miecz i koronę i berło... i jasno- enie ducha," aby „bił silnie w każdą stronę fałszu" i wzy- do zgody. Po królu pojawia się duch hetmana, który całe walczył z pogany, ale widzi, że i dzisiaj mnogo pogań- na tym świecie; żeby je zatém zgładzić, daje młodzień- buławę, ręcząc mu, że go „potęgi nieba będą wspierać." dzieniec zaś jak stał tak stoi, aż potém całe tłumy duchów gił się dobywają i śpiewają: „Chwała z miłości, potém ść w chwale;" to było godło dawnéj polskiéj szlachty, pragnęła „rozjaśnić cały naród i w nowych rycerzy za- ić wszystkich ludzi," ponieważ jednak „nie zostały te my- potomnych," a szlachta jako „zamknięta kasta dumne osła czoło," dla tego Bóg zesłał upadek. Młodzieńcowi pierwotna szlachta polska daje teraz swą miłość w kształ- wiazd, które lecą na niego, w skutek czego uczuł zaraz ów się, I w piersi swojéj serc milionów bicie," a Polska ała w nim „wodza i sternika," który jéj „nawę... nie- ejną ręką przeprowadzić zdoła na ląd wolności — byle go ała!" — Otóż tak daleko, Pafausiu, wszystko dobre; mo- y to wziąść za nader przewlekłą, w wielu szczegółach cie- i nietrafną, ale w ogóle dobrze wierszowaną i miejscami ęśliwe i poetyczne wyrażenia mającą allegoryą, jakich wiele; wszakże zmienia się rzecz przy końcu; nie allegoryą chciał napisać Jan z puszcy, lecz rewelacyą, woła bowiem, jako zwiastun tego, który ma przyjść, w ostatnich wierszach raz jeszcze na Polskę:

„Tylko go poznaj! — po jasności słońca,
Po pięknych kształtach jego świętéj głowy
I po tém niebie błyszczącém z pod powiek...
Bo, com tu skreślił tak słabemi słowy,
To — nie myśl moja — to jest żywy człowiek!"

Ponieważ do tego z podpisu dowiadujemy się, że poemat pisany już w roku 1862, nieweźmie nam pan Jan za złe, że się sami siebie zapytamy, czemu owego młodzieńca, jeźli go znał tak dobrze, nieprzysłał tam, gdzie tak bardzo go było potrzeba i wtedy, kiedy jeszcze byłby mógł wypełnić posłannictwo swoje, lub czemu post festum niejako, w roku sześćdziesiątym piątym ogłosił tę rewelacyą, któréj wypadki ont cassé la pointe?

„Mógłby też już przestać!" zawoła panna Felisia, „dwie strony o literaturze nabazgrał, c'est indigeste; powinien mieć przecie trochę względu na nas panny; jakby sobie z nami popsuł, ma foi, il n'aurait qu'a plier bagage, — bo my, to mamy, — a mamy to papy, — a papy, to opinia publiczna." — Święta prawda, jeśli gdzie, to przedewszystkiém u nas; słuchając zatém pokornie tak stanowczéj komendy, rzucam w kąt le belesprit, kochany Pafausiu, i przechodzę do czego innego, zwłaszcza, że winienem ci, jak sobie teraz przypominam, dokończenie rozmowy z moją dame visitante X. Y. Z. tyczącéj się najpraktyczniejszego sposobu wydobywania pieniędzy z publiczności na korzyść ubogich. Uznaję więc, rzekłem, że loterye, składki, wenty i prelekcye, to wszystko środki niepewne, chybne i niedogodne, ale koncerta niezawodnie doprowadzą do celu. — „Widać zaraz, że pan fryc w naszém rzemiośle; układał pan kiedy koncert u nas?.. Wszak wiesz, że każda nasza panienka, pod karą śmierci, musi się uczyć na klawikordzie; czy ma ochotę, czy nie, czy ma słuch czy nie, czy ma palce czy nie, — mniejsza o to, grać musi, bo tak wypada, bo tak wszyscy robią. Do tego wystarczają wprawdzie w ogóle swojscy metrowie, swojskie guwernantki z muzyką (jak mówią w Warszawie), ale skoro tylko córeczka troszeczkę mocniéj wybijać zacznie rączką po klawiaturze, grając polkę lub mazurka, wieziemy ją do Drezna lub Berlina na dokończenie, co się zawsze dzieje, jeśli mamuni przyjdzie do głowy, że Anielka lub Zosia, mają piękny głos, którego nie kształcić byłoby grzechem nie do odpuszczenia. Siedzi się więc na owém dokończeniu pół roku lub roczek; metrowie talarowi, często dwutalarowi kształcą talent Anielki i Zosi, i czasami dochodzą istotnie panienki do pewnéj perfekcyi; kilka z nich widzieliśmy już jadących do Włoch lub Paryża po soprany i alty. Z paniczyków téż w początkach znaczna liczba grać się uczy; ale tutaj le piano n'est pas de rigueur i najczęściéj, ku wielkiemu zmartwieniu mamulek, miłą Euterpę wypędza obmierzła gramatyka. Otóż, wnosząc z tego wszystkiego, myślałbyć pan, że artystek i artystów u nas legion i że monter un concert, to powinna być robota dwóch trzech dni. Ogłoś pan, idź pan prosić!... od razu, jak gdyby wiatr był zwiał, tych wszystkich artystek drezdeńskich, berlińskich, paryskich, ani znaku. — A gdzieżby piękniejszy i lepszy użytek z talentu swego zrobić mogły? Pocóż cię uczyły, jeśli właśnie w tak rzadkich i istotnie ważnych, bo z pożytkiem bliźniego i błogosławieństwem bożém połączonych okolicznościach, kiedy mogłyby na ołtarzu ludzkości składać procent od wyłożonego na nie kapitału, wymawiają się i usuwają pod lada błachym pozorem, powodowane już to dumą, już to pruderią, już to dziecinnemi nieraz względami. Tak, nieuwierzysz pan, co kosztuje zachodów, próźb, listów, przymilań i wstawiań, nim się nareszcie po kilku tygodniach dostanie ze dwie lub trzy damy i choć jednego artystę do fortepianu. Ale nie dosyć na tém; — sam fortepian, to nie koncert; publiczności téż przecie coś dać trzeba za to, że zapłaci, a zresztą nie można się wystawić na śmieszność. Szukaj tedy sopranu lub tenoru, skrzypcy, basetli lub fletrowersu; je vous le donne en cent... je vous le donne en mille; jeśli szczęśliwie nie odkopiesz gdzie jakiéj panienki zagranicznéj, mogącéj cośkolwiek zaśpiewać, to będziesz się musiał udać do panny Schneider lub Fuss, prima donny niemieckiego teatru, — a ponieważ z pewnością między naszymi dilettanti, prócz wiecznego fortepianu, ani jednego innego instrumentu, brombli nie wyłączając, nie znajdziesz, będziesz więc zniewolony poprosić którego z kapelmistrzów wojskowych, aby za kilka talarków nadał koncertowi twemu trochę rozmaitości." — A cóż byś pani powiedziała o żywych obrazach? — „A la bonne heure, nie złe,... do tego nie trudno znaleść ochotników i ochotniczek, bo tu nie ma ani nauki, ani roboty, tylko że się ze dwa razy po dwie minuty sie-

„Karze pieniężnéj do talarów dwustu, albo karze więzienia od tygodni czterech do lat dwóch ulegnie: kto złośliwie albo przeciwko zakazowi zwierzchności chorągwie, znaki albo symbole, które są zdolne do szerzenia ducha buntowniczego i zakłócenia pokoju publicznego, w miejscach publicznych lub na zebraniach publicznych wystawia, sprzedaje albo w jakikolwiek sposób rozpowszechnia,“

a oskarżenie samo było mniéj więcéj treści następującéj:

„Podczas procesyi Bożego Ciała, w dniu 22 czerwca t. r., wywiesiła oskarżona cztery chorągiewki czerwono-białe w oknach mieszkania swego przy ulicy Strzeleckiéj. Komisarz policyjny Kliem kazał zdjąć te chorągiewki, czego oskarżona nie uczyniła, ale na powtórne wezwanie policyi kazała je z okna uprzątnąć. Jednakowoż o godzinie 1 po południu pojawiły się one znów w oknie oskarżonéj. Wtedy zabrał je p. Kliem, przy czém oskarżona miała obelgi rzucać na Prusy.“

W terminie wczorajszym poświadczył p. Kliem, że oskarżona przy zabieraniu chorągiewek coś tylko mruczała sobie pod nosem. Zastępca król. prokuratoryi, p. asesor Müller, wniósł o skazanie oskarżonéj na dziesięć talarów grzywien i zniszczenie chorągiewek, ale sąd, ze względu na to, że złożone z topolowych prątków i kolorowych papierków, za dziecinną tylko robotę uważane być mogą, że zatém nie były bynajmniéj zdolne do szerzenia ducha buntowniczego lub zakłócenia publicznego pokoju, zwolnił oskarżoną od kary i kosztów.

Poznań, 28 października. Przypominamy czytelnikom naszym, że z początkiem przyszłego tygodnia kończy się czterotygodniowy jubileusz i że na jego zakończenie odbędzie znów przez jutrzejszą niedzielę, poniedziałek i wtorek nabożeństwo uroczyste w kościele archikatedralnym zupełnie wedle porządku, w jakim się poprzednie odbywało. Na wtorkowych końcowych nieszporach obecne znów będzie całe duchowieństwo miasta Poznania.

— Jutro da na sali bazarowéj drugi i ostatni koncert p Bendel.

— W tych dniach przejeżdżał przez Poznań znakomity fortepianista p. Zarzycki, znany publiczności naszéj, udając się przez Berlin do Paryża, gdzie całą zimę przepędzić zamyśla. P. Zarzycki da kilka koncertów w Berlinie. Nie wątpimy, że gra jego świetne pozyska uznanie wszędzie, gdziekolwiek da się słyszeć.

— Bawi w mieście naszém w hotelu Myliusa, znana operatorka na nagniotki pani Kessler.

Wiadomości literackie.

Przegląd Powszechny,
pismo
naukowe, literackie i artystyczne.

PROSPEKT.

Pod powyższym tytułem zacznie wychodzić z początkiem 1866 roku pismo w miesięcznych peryodach.

Przy dzisiejszym stanie rzeczy, przy coraz bardziéj gromadzących się potrzebach umysłowych, sądzimy, żeł wydanie Przeglądu Powszechnego podjęte jest na czasie i może oddać znaczne usługi, jeżeli szczerze popartém zostanie.

W naszéj literaturze, podobnego rodzaju publikacye, prawie wcale nie miały miejsca, bo oprócz roczników niektórych towarzystw naukowych, oprócz „Biblioteki warszawskiéj“, która dzisiaj zaledwie oddycha, nic nigdzie dostrzedz nie można; a przecież w zagranicznych literaturach, szczególniéj we francuskiéj i angielskiéj tak nazwane „Revues“, są ogniskami umysłowego ruchu.

Redakcya Przeglądu Powszechnego osiedlając się w środku Europy, położyła sobie za zadanie: obznajmiać społeczność polską z całym intellektualnym zagranicznym ruchem, wyciągać wszelkie możliwe korzyści z obecnego piśmiennictwa i społecznego ustroju podając je swoim czytelnikom; chciałaby wreszcie zużytkować na korzyść rodzinnego kraju wszystkie te siły umysłowe, które z jakichkolwiek bądź powodów znajdują się za granicą.

Przegląd Powszechny zamieszczać będzie; prace naukowe, historyczne i filozoficzne; prace ekonomiczne, statystyczne, przemysłowe i popularnie techniczne; beletrystykę zawierającą wzorowe oryginalne powieści, lub przetłómaczone z obcych języków, poezye, opracowywania krytyczne wszelkich świeżych ważniejszych dzieł; kroniki z Drezna, Berlina, Wiednia, Paryża, Londynu, Florencyi i Nowego Jorku; korespondencye literacko-naukowe stałe z Poznania, Krakowa i Lwowa; korespondencye literacko-naukowe niestałe z Warszawy, Wilna, Pragi czeskiéj i z innych miejsc Polski i Słowiańszczyzny; nakoniec najdokładniejsze zapiski bibliograficzne o wszystkich dziełach, które w jakikolwiek bądź sposób obchodzić mogą społeczność polską.

Trzymając się ściśle zakreślonego programatu, pomijamy zupełnie politykę, sądzimy bowiem, że tylko przez jak największe rozpowszechnienie się naszéj publikacyi, możemy oddać prawdziwe korzyści. Ocenianie więc biegu dzisiejszéj polityki, zostawiamy specyalnie do tego przeznaczonym dziennikom, niechcąc niepotrzebnie wywoływać zakazywania Przeglądu Powszechnego ze strony miejscowych rządów.

Mając przed sobą tak wielkie zadanie — Redakcya Przeglądu Powszechnego weszła w porozumienie ze wszystkiemi znakomitościami naukowemi, i do rzędu swoich współpracowników zaliczyć może: wszystkich najcelniejszych naszych pisarzy tak w kraju, jak i za granicą, i niektórych cudzoziemskich. Prace tych ostatnich w przekładzie podawać będziemy.

Przy takiém wytknięciu drogi, po któréj myślimy postępować, sądzimy, że Przegląd Powszechny potrafi obudzić interes nie tylko w polskiéj publiczności, ale i w całéj Słowiańszczyznie, témbardziéj, że obok wielu rzeczy, usilnie starać się będziemy opracować literaturę wszystkich narodów słowiańskich, zaledwie dotkniętą, a tak dla nas wszystkich ciekawą i potrzebną. Nadto, mając na uwadze potrzeby młodzieży uniwersyteckiéj, Redakcya starać się będzie, aby Przegląd Powszechny w wielu razach posłużył jéj za przewodnika, szczególnie tam, gdzie uciekać się potrzeba do powag naukowych — dla tego téż zapiski bibliograficzne będą redagowane z największą starannością.

Oto jest programat mającego wychodzić: Przeglądu Powszechnego. Rozpatrując się w dzisiejszém położeniu, czujemy całą trudność naszego stanowiska; nie obce nam są wszelkie przeszkody, towarzyszące przy podobnego rodzaju pracach — jesteśmy jednak przekonani, że silną wolą i przy pomocy dobrze myślących ludzi, wszystko pokonać potrafimy. Praca, do któréj przystępujemy, nie może opierać swojéj przyszłości na siłach pojedyńczéj jednostki — dla tego téż silnie przekonani o moralném użytku naszego pisma, nie wachamy się wezwać wszystkich naszych współrodaków o szczere popieranie naszych zamiarów, a mając jasno wytkniętą drogę obywatelskich obowiązków, przy ogólnéj pomocy, łatwo dopniemy założonego celu.

Wypada nam jeszcze powiedzieć słów kilka o materyalnéj stronie naszego pisma. Przegląd Powszechny drukowany będzie w Lipsku i wychodzić będzie co miesiąc, zaczynając od stycznia 1865 roku. Każdy zeszyt miesięczny, wielkości ósemki, składać się będzie mniéj więcéj od 10 do 12 arkuszy drukowanych z okładką kolorową.

Przegląd Powszechny może być prenumerowany, przesyłając pocztą prenumeracyjne pieniądze wprost do redakcyi pod niżéj wymienionym adresem, wypisując wyraźnie: imię i nazwisko, kraj i ostatnią stacyą pocztową.

Następujące księgarnie są także upoważnione do przyjmowania prenumeraty: w Lipsku p. Kasprowicz, w Berlinie p. Bock, w Paryżu p. Królikowski, w Poznaniu p. Żupański, we Lwowie p. Wild, w Krakowie p. Grzybowski.

Oprócz tego redakcya chcąc ułatwić prenumeratę Przeglądu Powszechnego, upoważniła wszędzie niektóre prywatne osoby, do przyjmowania takowéj.

Cena prenumeraty:

W Saksonii półrocznie	$4\frac{1}{2}$	tal.	—	rocznie	9	tal.
w Prusach „	5	„	—	„	10	„
w Austryi „	8	złr.	—	„	16	złr.
w Belgii „	20	fr.	—	„	40	fr.
w Szwajcaryi „	20	„	—	„	40	„
w Francyi „	21	„	—	„	42	„
w Anglii „	22	„	—	„	44	„
w Włoszech „	22	„	—	„	44	„
w Turcyi i Księstwach Naddunajskich	23	„	—	„	46	„
w Szwecyi i Norwegii	24	„	—	„	48	„
w Ameryce	24	„	—	„	48	„

Każdy z prenumeratorów odbierać będzie co miesiąc Przegląd Powszechny pod swoim własnym adresem franco.

Wszelka korespondencya z redakcyą franco.

Drezno, w październiku 1865 roku.

Redaktor Przeglądu Powszechnego
Mieczysław Dzikowski.
Frauen-Strasse Nr 1, II étage in Dresden.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu 4 klasy 132 kr. loteryi klasowéj padła 1 główna wygrana 40,000 tal. na nr 38,003.

1 wygrana 5000 tal. na nr 42,258.

4 wygrane po 2000 tal na nra 30,506 67,962 72,675 i 88,222.

36 wygranych po 1000 tal. na nra 2828 3146 7599 9041 12,501 14,313 19,837 23,977 24,196 26,892 26,978 28,286 33,658 34,228 37,029 41,725 43,875 50,624 50,732 52,517 52,558 56,770 59,642 60,850 62,9[illegible]3 63,221 64,040 66,124 70,609 76,464 81,011 81,156 83,[illegible] 90,751 i 91,428.

50 wygranych po 500 tal. na nra 2906 4461 5697 [illegible] 8103 8716 11,838 11,956 11,984 13,066 13,191 24,223 25,4[illegible] 30,954 31,896 32,221 33,933 34,383 37,492 39,796 40,159 45,[illegible] 51,637 52,417 52,463 52,651 52,963 59,286 61,775 64,192 64,[illegible] 63,055 68,041 69,022 69,417 70,679 72,650 75,469 76,520 76,[illegible] 84,772 86,368 86,648 91,097 i 93,983.

73 wygrane po 200 tal. na nra 3490 5041 5280 [illegible] 9195 11,548 12,015 13,958 15,282 17,922 18,034 1[illegible],661 20,1[illegible] 24,049 25,428 23,433 25,843 28,087 28,404 29,409 30,037 30,[illegible] 36,060 41,458 41,781 42,003 42,233 44,259 44,514 46,785 47,[illegible] 49,644 5[illegible],227 57,796 57,933 58,509 58,580 59,321 59,435 60,[illegible] 60,996 67,052 68,626 69,739 70,014 70,686 71,846 73,840 74,[illegible] 75,166 75,485 75,969 76,952 77,198 78,913 78,948 80,229 81,[illegible] 85,626 87,623 87,891 88,644 90,543 92,150 92,220 i 93,670.

Berlin, dnia 27 października 1865.

Król. jeneralna loteryjna dyrekcya.

Przybyli do Poznania dnia 28 października.

BAZAR. Wł. dóbr hrabina Mielżyńska z Gościeszyna, hr. [illegible] sadowa, Niegolewska z Włościejewek, hr. Poniński z W[illegible] Kwilecki z Oporowa, hr. Mielżyński z Kotowa, Żółtowski.
HOTEL DU NORD. Książe Radziwiłł z Rosyi, wł. dóbr w[illegible] z Dębicza, Biegański z Sępna, Jarzembowski z Krzycka.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr pani Olszewski[illegible] rzenic, Potworowski z Karmina, Skórzewski z Żerkowa.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Dziembowski [illegible] Moszczeński z Jeziorek, pani Brodnicka z fam. z Dziećmi[illegible]

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 28 paździ[illegible]

Żyto: na paźd. $40\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$, paźd-list. $40\frac{2}{3}$—$\frac{1}{2}$, list.-[illegible] —$\frac{1}{2}$, gr.-stycz. 41—$40\frac{5}{6}$, stycz.-luty $41\frac{1}{2}$—$\frac{5}{12}$, na odstaw[illegible] $42\frac{3}{4}$—$41\frac{1}{3}$ tal. pł. Okowita: na paźdz. $12\frac{3}{4}$, list. $12\frac{2}{3}$, gru[illegible] —$\frac{2}{3}$, sty. 13—$12\frac{11}{12}$, luty, $13\frac{1}{4}$—$\frac{1}{12}$, marz. $13\frac{1}{4}$—$\frac{1}{6}$ tal. pł.

Berlin, 27 października. Pszenica: 2100 funt. w [illegible] 50—71 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 2000 funt. w mie[illegible] 81 funt., na paź.-list., list-gru. i grudz.-stycz. $47\frac{3}{4}$—$48\frac{1}{8}$ [illegible] odstawę wiosenną $48\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{4}$, maj-czer. $48\frac{7}{8}$-49 tal. [illegible] czmień: 1750 funt. wielki w miejscu 34—43 tal. pł. Owi[illegible] funt. w miejscu 23—27, na paźd. $24\frac{5}{8}$, paźdz.-list. $24\frac{5}{8}$, lis[illegible] gr.-sty. $24\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$, na odstawę wiosenną $25\frac{1}{2}$, maj-czer. 26[illegible] Groch: 2250 do gotowania 56—64, na paszę 48—55 tal. pł. [illegible] rzepiowy 100 funt. w miejscu 15—$14\frac{11}{12}$, na paź.-list. i [illegible] $15\frac{11}{12}$—$\frac{5}{8}$, gru.-st. $14\frac{22}{24}$, st.-luty 15-$14\frac{11}{12}$, kw.-maj $14\frac{2}{3}$-[illegible] czer. $14\frac{5}{8}$ tal. pł. Olej lniany: 100 funt bez beczki w [illegible] tal. pł. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 1[illegible] na paźdz., paźdz.-list. i list.-grud. $13\frac{2}{3}$—$\frac{1}{12}$, grud.-st. $13\frac{1}{4}$ [illegible] luty $13\frac{11}{12}$—$\frac{15}{24}$, kw.-maj $14\frac{1}{3}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{3}$, maj-czer. $14\frac{13}{24}$— [illegible] tal. pł.

Wrocław, 27 październ. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.
Pszenica biała	73—76	71
żółta	72—74	69
Żyto	53—54	52
Jęczmień	42—44	40
Owies	28—29	27
Groch	64—66	62

Rzep: 284—274—264 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: 2000 funt, na paź.-list. $42\frac{1}{2}$, [illegible] 42, gru-sty. $42\frac{1}{4}$ żąd., stycz.-luty $42\frac{1}{2}$, luty-marz. 43 tal. pł. [illegible] nica: na paźdz. 58 tal. żąd. Jęczmień: 74 funt., na [illegible] tal. pł. Owies: 50 funt. na paź.-list. $37\frac{1}{2}$, kw.-maj 37 [illegible] Rzepak: $128\frac{1}{2}$ tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu [illegible] list. $14\frac{11}{12}$, list-gru. $14\frac{5}{6}$ pł, grud.-stycz. $14\frac{11}{12}$, stycz.-luty 1[illegible] pł. Okowita: w miejscu $13\frac{11}{12}$, na paźdz. $13\frac{2}{3}$, list-gru [illegible] maj $13\frac{1}{2}$ tal. pł. Groch: do gotowania 64—68, na pasz[illegible] Wika: po 90 funt. 70—80. Tatarka: 70 funt. 48—50 tal. [illegible] pik zimowy: 250 270, latowy 200—220. Rzepak zimo[illegible] ski 270—285, galicyjski 250—270. Koniczyna czerwo[illegible] $15\frac{1}{2}$, biała 13—$19\frac{1}{2}$ tal. pł.

Korespondencya Redakcyi.

Korespondentowi X z Prus Zachodnich: Dziękujem[illegible] simy o jak najczęstsze listy.

dzi, leży albo stoi w mniéj więcéj korzystnych pozycyach przed publicznością; przy tém zaś kto nie ładny ten się, skutkiem perspektywy, ozdobnego przebrania i bengalskich ogni ładnym wydaje, a kto już ładny, jeszcze ładniejszym, — co nigdy nikomu niezaszkodziło, niejednéj nawet pomogło. Ale, panie Wojtusiu, takie obrazy mogą być tylko przydatkiem do czegoś i trzeba ich użyć tylko w dyskretnéj mierze, bo wiele kosztują, naszą zaś zasadą być musi zawsze wiele zgarnąć, mało wydać.“ — Zostaje nam zatém łaskawa pani, jako ostatnie refugium jeszcze teatr. — „Otóż właśnie, to najpraktyczniejsze i najlepsze, bo od razu najwięcéj pieniędzy przyniesie, nie jest połączone z exploatowaniem pojedyńczych ludzi, jak składki, loterye i wenty, nie ogranicza się na jednéj sferze publiczności, jak koncerta, lecz zajmie wszystkich niemal. Zresztą ponieważ aktorowie polscy tutaj, w najstarszém gnieździe polskiego plemienia, uważani są teraz prawie na równi z ludźmi popełniającymi „czyny przygotowawcze,“ a teatr narodowy, na którym kolonistom niemieckim w Szlezwiku pod panowaniem duńskiém nigdy nie zbywało, jest mniéj więcéj synonimem zbrodniczéj agitacyi w obec tego samego systemu, który tak czułe miał serce na cierpienia narodowości niemieckiéj po za Eidorą, utrapionéj kilku bakalarzami duńskimi, — ponieważ w takiém jesteśmy co do sztuki dramatycznéj stósunku, że niewidząc najmniejszéj przyjemności w przysłuchiwaniu się aktorom niemieckim, nikt z nas prawie, od ostatniego pobytu towarzystwa krakowskiego przed dziesięciu laty, nogą w teatrze niepostał, przeto reprezentacya amatorska sztuki polskiéj, zła czy dobra, jest dla nas wszystkich niedostateczném wprawdzie, lecz przynajmniéj jakiém takiém zaspokojeniem istotnéj potrzeby moralnéj i umysłowéj. — Ale łaskawy panie, dopomóż nam w téj ciężkiéj pracy, bo mamy w istocie zamiar urządzić przedstawienie na dochód Towarzystwa. Jeśli trudno o koncertantów, to o aktórki i aktorów stokroć trudniéj jeszcze; w pierw nim się doczekamy owéj miłéj chwili, w któréj nam kasyer z rozjaśnioną twarzą przyniesie pełną szkatułę, trzeba nam przebyć więcéj przygód niż w Telemaku Fénelona, więcéj przezwyciężyć trudności, niż gdybyś się podał w Warszawie o paszport. Najpierw schodzi się poważny komitet do wybrania sztuki. Splondrowawszy całe biblioteki Żupańskiego i Kamieńskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk i niektóre prywatne, przeglądaj całe stosy komedyi, trajedyi, krotofil i t. d. — Tutaj pięć aktów — za długa, nie idzie! Tam wiersze; za trudna, nie uchodzi; tu się nadto śmieją, tam nadto płaczą, ówdzie się całują; w jednéj żona za lekka, w innéj mąż gorszący, pokojówka nieskromna, kochanek natarczywy; — ta nudna, tamta nieprzyzwoita; ta się nie podoba pannie G, tamta pannie M... aż mi się gorąco robi, gdy o tém pomyślę. Enfin, znalazł się fenix, mamy sztukę; daléj pisz teraz petycye na prowincyą; weź dorożkę i objeżdżaj po mieście. — Krysia grać nie może, odpisze pani Ludwikowa, bo podobno i pan Kasperek grać będzie, et ce serait compromettant. Ludwinia téż nie może, pisze pani Franciszkowa, car la pauvrette est tout enrouée. Panna Andzia z panną Kornelką nie chce razem występować. Pani Rafałowa a peur de damner sa fille. Pan Piotr, Otello, nie pozwoli, żeby jego żona grała, a pani Michałowa drży o swego męża ex re panny Barbary. Pani Florentowa ne veut point se commettre avec ces dames, a pani Karamuszewska oświadcza wręcz, że jéj Wandziula tylko z obywatelskiemi dziećmi grać będzie, a tam się téż podobno jakiś gryzipiórko do kompanii wmięszał. — Nie skończyłabym dzisiaj, gdybym miała całą litanią prześpiewać; pełno pretensyi, pełno osobistości, drażliwéj dumy, kwasów, próżności, lekceważenia i wygody ociężałéj; każdy myśli tylko o sobie, a nie pomni na to, że chodzi właśnie o zrobienie z siebie i swych samolubnych lub parafiańskich miserów ofiary na rzecz tych, którzy łakną i pragną i potrzebują ratunku, ofiary koniec końcem łatwéj i niekosztownéj. Z kawaleryą nie mniejsza bieda; tutaj wprawdzie drobnostkowe względziki pomniejszą tworzą przeszkodę, ale główny do zgryzienia orzech, — to nauka; uczyć się na pamięć już w szkołach się nie bardzo chciało, cóż dopiero kiedy człowiek od lat kilku lub kilkunastu wolny od téj plagi. Wszakże, powiem ci w sekrecie, panie Wojtusiu, że na to jest jeszcze sposób: niechno się uda schwycić w nasze sieci une ou deux héritières, zobaczysz jak się młodzież będzie darła na deski. — Ale widzę już że pan i ziewać zaczynasz nad mojém kazaniem: nie będę ci się więc rozwodziła nad dalszemi turbacyami przy rozdawaniu ról, przy odbywaniu prób, przy wynajdywaniu zastępców, kiedy co nie rzadko, na cztery dni przed sztuką, odeśle ci rolę panna ta, lub pan ów, bądź z koniecznéj przyczyny, bądź dla bagateli — dosyć, que c'est une mer à boire i że dla tych, co się teatrem zajmują powinno być ze sto dni odpustu.“ To było mniéj więcéj, mój Pafnusiu, co mi powiedziała pani X Y Z.; — chcesz wiedzieć, jaki ztąd sens moralny, otóż ten że grać musimy. [illegible] nany jestem, iż tego roku pani X Y Z nie będzie głos[illegible] łającym na puszczy, bo koniec końcem znajdzie się zaw[illegible] dobrego serca i szlachetnych chęci u naszych pań, p[illegible] i panów, ile go potrzeba. On fera des embarras zawsze, ale nareszcie znajdą się dobrodziejki i dobr[illegible] którzy uwzględnią to, że godzinką nauki, kilku chwila[illegible] dogodności może i przymusu, lecz właściwie rozrywką [illegible] bie, okupują pomoc i ulgę w chorobie, głodzie i chłod[illegible] kuset starcom, kalekom, wdowom i sierotom, które [illegible] już przez moje usta na nich wołają: „Dla was to jest szką, nam chodzi o życie!“ A to wszystko nie p[illegible] lepsza ze świata bieda, lecz, nieszczęściem, bieda nasza, [illegible] pobratymcza bieda, częstokroć przypadkowa i niezasłuż[illegible] któréj skwierczenie ucho obcych jest głuche i nieczułe, [illegible] któréj tutaj, naokół mnie na Śródce i Zawadach, zna[illegible] nie jedno znane nazwisko, nie jednę dawniéj można, d[illegible] sznie podupadłą rodzinę. Allons mes dames et sieurs, grajcie więc; on n'en meurt pas! — gni[illegible] się na Wojtusia, że czasem plecie niepotrzebne rzeczy, [illegible] zapomnijcie o biednych i dopomóżcie moim paniom od [illegible] centego, żeby miały czém naśladować wzory swego wi[illegible] patrona.

P. S. Ponieważ list ten już był napisany, gdy pojaw[illegible] w inseratach do mnie à brûle pour point wystósow[illegible] terpelacya „niżéj podpisanych Polek,“ przeto [illegible] skawszym „wielbicielkom“ moim, a mianowicie: [illegible] Julce, Maryni, Andzi, Basi, Nepci, Jadwisi, Celinie, K[illegible] i Walerce, których stanu, płci i wieku nie znam, pozwo[illegible] na teraz tylko odpowiedzieć, że będąc „wych[illegible] i kształcone tylko po polsku“ powinny były [illegible] „utrudza czytelnikom chcącym, nie zaś czyte[illegible] chcących.“

sługa pokorny
Wojtuś

Na Zawadach, 24 października.

Do datek